

Paweł Laidler

NA CZYM POLEGA FENOMEN BARACKA OBAMY?

4 czerwca 2008 r. Hillary Rodham Clinton, żona byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, jeden z dwóch najpoważniejszych kandydatów na najwyższy urząd w państwie z ramienia Partii Demokratycznej, oficjalnie zrezygnowała z wyścigu o nominację partyjną. Tym samym pozostawiła na placu boju swojego rywala Baracka Obamę, z którym przez ostatnie miesiące toczyła bratobójczą walkę – człowieka, który jeszcze kilka lat wcześniej nawet nie był szerzej znany amerykańskiej opinii publicznej. Kiedy w styczniu 2008 r. rozpoczynały się pierwsze prawyborzy Partii Demokratycznej, mało kto stawiał na czarnoskórego polityka, którego kariera w wielkiej polityce rozpoczęła się raptem cztery lata wcześniej. Łatwiej było przewidzieć zwycięstwo Hillary Clinton, bardzo popularnej już w latach dziewięćdziesiątych XX w., kiedy jako Pierwsza Dama angażowała się w różne inicjatywy polityczne i społeczne, czy w ostatnich kilku latach jako senator Stanów Zjednoczonych. Tymczasem Barack Obama w każdym kolejnych prawyborach zyskiwał coraz większe poparcie wyborców, gromadząc wymaganą liczbę głosów delegatów na partyjną konwencję demokratów, nominującą kandydata na prezydenta w jesiennych wyborach. Amerykę, a dzięki aktywności mediów, również cały świat, zaczęła ogarniać swoista „Obama-mania”, przejawiająca się z jednej strony zachwytem nad sposobem, w jaki mało znany polityk stał się faworytem w wyścigu o najwyższą pozycję w państwie, z drugiej natomiast zaskoczeniem, odzwierciedlanym w często zadawanych pytaniach: „jak to jest możliwe?”, „dlaczego właśnie on?”

Zanim poznamy wyniki listopadowych wyborów prezydenckich, warto zastanowić się nad źródłem fenomenu Baracka Obamy, analizując jego pochodzenie, dzieciństwo i młodość, początki kariery politycznej oraz inne czynniki, które bezpośrednio lub pośrednio doprowadziły go do ogromnej popularności¹. Wydaje się, że odpowiedź na powyższe pytania nie kryje się w wydarzeniach, które przypadły w udziale Obamie, ale w całokształcie relacji rodzinnych, społecznych i politycznych.

Więzi rodzinne

Barack Hussein Obama urodził się w 1961 r. na Hawajach jako dziecko białej Amerykanki z Kansas, Stanley Ann Durham, i obywatela Kenii, Baracka Obamy seniora. Rodzice Obamy spotkali się podczas studiów na Uniwersytecie Hawajskim i mimo zdecydowanego sprzeciwu obu rodzin, postanowili wziąć ślub. Niedługo później ojciec Obamy zdecydował się kontynuować karierę naukową na uniwersytecie w Harvardzie, dokąd przeprowadził się sam, co stało się bezpośrednim powodem rozwodu. Wkrótce potem matka Obamy wyszła ponownie za mąż za indonezyjskiego studenta Lolo Soetoro i zamieszkała w stolicy Indonezji, Dżakarcie. Tam też sześciolatek Barack – wyznania muzułmańskiego – zaczął uczęszczać do katolickiej szkoły.

Tam również, podczas jednej z lekcji, wyjawiał, że jego największym marzeniem jest „zostać prezydentem i uszczęśliwić wszystkich ludzi”. Zapewne nie zdawał sobie wówczas sprawy, że jedno z drugim nie zawsze idzie w parze, ale już wtedy chciał mieć wpływ na to, co dzieje się wokół niego. Przyczyniła się do tego z jednej strony edukacja, która dla matki Baracka była najważniejszym zadaniem młodego człowieka, z drugiej – wartości wpajane mu od wczesnego dzieciństwa: uczciwość, sprawiedliwość i skromność. Indonezyjska młodość Obamy ukształtowała go również światopoglądowo: jak sam przyznaje, pewnego dnia, podczas przeglądania ilustrowanego magazynu w ambasadzie amerykańskiej w Dżakarcie, natrafił na artykuł dotyczący wybielania skóry przez Afroamerykanów; tekst wywarł na nim ogromne wrażenie. Nie potrafił wówczas zrozumieć przyczyn i celów takiego działania, długo zastanawiał się nad swoim kolorem skóry i przynależnością rasową. To wydarzenie na zawsze zmieniło jego percepcję świata i uczuliło na kwestie rasowe, tak drażliwe w Stanach Zjednoczonych w latach jego dorastania.

¹ Wszelkie informacje o Baracku Obamie zostały zaczerpnięte z: jego autobiografii, biografii oraz oficjalnej strony internetowej przygotowanej przez sztab wyborczy (www.barackobama.com). Korzystałem z następujących źródeł książkowych: B. Obama, *Dreams from My Father: A Story of Race and Inheritance*, New York 1995; idem, *The Audacity of Hope: Thoughts on Reclaiming the American Dream*, New York 2006; W. M. Davis, *Barack Obama: The Politics of Hope*, New Jersey 2008; S. Dougherty, *Hopes and Dreams: The Story of Barack Obama*, New York 2007; R. Edwards, *Barack Obama: An American Story*, New York 2008; *Barack Obama: Speeches 2002-2006*, red. M. Harrison, S. Gilbert, California 2007; D. Mendell, *Obama: From Promise to Power*, New York 2007.

W 1971 r. Obama wrócił na Hawaje, gdzie rozpoczął naukę w elitarnej szkole prywatnej Punahou (Oahu College). Okres ten okazał się trudny dla kilkunastoletniego Obamy, który nikogo w szkole nie znał, a poza tym był jednym z nielicznych czarnoskórych uczniów. Relacje z kolegami i koleżankami w klasie polepszyły się, kiedy na Hawaje z krótką wizytą zawitał jego ojciec – wystąpił m.in. przed uczniami, opowiadając o życiu w Kenii. Przez wiele lat nie interesował się losem syna, żyjąc z nową rodziną w Kenii. Obama junior zobaczył wówczas ojca w innym świetle. Skomplikowane relacje między nimi nie przeszkodziły jednak młodszemu studiować historii Kenii i interesować się swoimi przodkami, zamieszkującymi na odległym kontynencie. Minęło jednak wiele lat zanim Obama junior odwiedził wioskę swojego ojca.

Trudno jednoznacznie określić, czy dzieciństwo Baracka Obamy było trudne, ale faktem jest, że nieobecność ojca mogła odcisnąć ślad na psychice młodego chłopca. Sam Obama oficjalnie tego nie potwierdza, z dumą przyznając się do kenijskich korzeni. W swojej pierwszej książce *Dreams from My Father: A Story of Race and Inheritance* [Marzenia Mojego Ojca. Opowieść o rasie i dziedzictwie], często stawia ojca za przykład człowieka, który urodził się w biednej rodzinie, ale zawsze marzył o lepszym życiu i udało mu się to osiągnąć w Ameryce, dzięki stypendium naukowemu. W ten sposób Obama potwierdza konieczność powrotu do korzeni amerykańskich ideałów: stwarzania odpowiednich warunków milionom ludzi, którym jeszcze nie udało się spełnić „amerykańskiego snu”, a którzy mieszkają w samych Stanach Zjednoczonych.

Dzieciństwo Obamy obfitowało również w częste zmiany miejsca zamieszkania, ale w Stanach Zjednoczonych jest to dosyć typowe zjawisko: większość rodzin przenosi się ze stanu do stanu, a niektórzy i do innego państwa. Problemem mógł być brak kolegów i przyjaciół, szczególnie Afroamerykanów, na Hawajach byli zdecydowaną mniejszością wśród tamtejszej populacji.

Edukacja

Lata edukacji Obama spędził między innymi na aktywnej działalności w kółku literackim i grze w koszykówkę, która stała się jego pasją – dojrzewał wtedy jako lider zespołu, był postrzegany jako człowiek o silnej osobowości. Sam twierdzi, że w szkole wciąż czuł się niczym osoba z zewnątrz, którą traktowano odmiennie, i od której wymagano więcej. Problematyka rasowa, tak ważna dla Obamy, nie stała się jednak nigdy głównym tematem rozmów ani w jego domu, ani w szkole, mimo że kwestią, która go w młodości nurtowała była chęć zrozumienia, co oznacza być czarnoskórym w Stanach Zjednoczonych. W tym celu niejednokrotnie sięgał do książek i artykułów takich czarnoskórych autorów, jak Langston Hughes, Ralph Ellison, William E. B. DuBois czy Malcolm X². Nie zgadzał się jednak ze wszyst-

² Niewątpliwie na Obamie największe wrażenie wywarł jednak Martin Luther King, którego podziwiał za

kimi ich poglądami, szczególnie tymi, które w gorszym świetle stawiały rasę białą – co może świadczyć o wewnętrznym rozdarciu Obamy z powodu jego mieszanego pochodzenia. W ostatnich latach szkoły, próbując określić swoją tożsamość, a nie czując się jednoznacznie emocjonalnie związany z żadną z ras, sięgnął do używek (marihuana, alkohol). Kiedy w 1979 r. zakończył edukację w Punahou, wszystkie te młodzieńcze problemy miał już za sobą. Wkrótce dostał się do Occidental College w Los Angeles i tam po raz pierwszy ujawniły się jego polityczne talenty i aspiracje. Obama zaangażował się w walkę o prawa człowieka w Południowej Afryce, otwarcie sprzeciwiając się apartheidowi i panującej tam nierówności społecznej. Podczas jednego z wieców zorganizowanych przez społeczność uczniowską wystąpił publicznie przed tłumem młodych ludzi, ukazując światu swoją charyzmę. Miała go ona zaprowadzić na szczyty popularności politycznej. Powiedział wówczas:

Trwa walka. Ma ona miejsce daleko stąd, ale to walka, która dotyczy nas wszystkich. Bez względu na to, czy o tym wiemy, czy nie. Bez względu na to, czy tego chcemy, czy nie. Walka ta wymaga opowiedzenia się przez nas po jednej ze stron. Nie po stronie białych czy czarnych. Nie po stronie bogatych czy biednych. Nie, nasz wybór jest o wiele trudniejszy. To wybór między godnością a zniewoleniem. Pomiedzy sprawiedliwością a niesprawiedliwością. Pomiedzy zaangażowaniem a obojętnością. Wybór pomiedzy dobrem a złem³.

Dwa lata spędzone w Los Angeles, obfitujące w rozmowy z nowymi przyjaciółmi tak, jak i przenosiny do Nowego Jorku w celu podjęcia studiów na Columbia University uzmysłowiły Barackowi, że kwestie rasowe, które tak go nurtowały, są jednym z problemów otaczającego go świata. Dlatego na ostatnim roku studiów zaangażował się w działalność społeczną, polegającą między innymi na próbach podejmowania oddolnych inicjatyw wśród członków społeczności afroamerykańskiej, działaniach uświadamiających im możliwości polepszenia statusu i pozycji społecznej. Początkowo inicjatywy te nie spotkały się ze znaczącym odzewem. Obama próbował sił w wielu organizacjach dążących do polepszenia sytuacji biednych, ale dopiero praca społeczna w Chicago okazała się przełomowa w jego życiu. Po uzyskaniu w 1983 r. dyplomu ukończenia w Columbia University studiów w zakresie nauk politycznych, Obama zaangażował się w działalność organizacji CCRC⁴. Pomimo wielu trudności, jakie napotkał od początku swojej pracy w Chicago, takich jak niechęć czarnoskórych pastorów czy napięcia rasowe wśród społeczności miejskiej, szybko zaaklimatyzował się w nowym miejscu, okazując się aktywnym i skutecznym działaczem.

Jednym z pierwszych sukcesów dwudziestokilkuletniego Baracka było nakłonienie władz miejskich, za pomocą pikiet i petycji, do rozszerzenia programu walki z bezrobociem na biedne dzielnice Chicago, co przyniosło nieznaczne po-

poglądy i walkę o równouprawnienie Afroamerykanów, za charyzmę i głębokie oddanie sprawom, w które wierzył.

³ W. M. Davis, *Barack Obama...*, s. 51–52.

⁴ Calumet Community Religious Conference – organizacja o charakterze religijnym z siedzibą w Chicago nakierowana na rekrutowanie *community organizers*, przy pomocy których można było uzyskać dla społeczności biednych dzielnic miasta nowe miejsca pracy czy podstawowe gwarancje społeczne.

lepszenie sytuacji ich mieszkańców. Niedługo później Obama i jego współpracownicy doprowadzili do przeprowadzenia testów wykrywających azbest w domach w biednych dzielnicach miasta i do usunięcia go. Te niewielkie, biorąc pod uwagę skalę problemów, sukcesy spowodowały, że sam Obama zaczął poszukiwać duchowego wsparcia dla swoich pomysłów i wizji. Wybrał *Trinity United Church of Christ*⁵, kościół zrzeszający różne pokolenia Afroamerykanów. Przystąpił do niego w 1987 r. ulegając wpływowi charyzmatycznego pastora Jeremiaha Wrighta jr. Z jego ust Obama po raz pierwszy usłyszał pojęcie „zuchwalstwo nadziei”, które posłużyło za tytuł drugiej książki wydanej w 2006 r. Wkrótce zrealizował marzenie z dzieciństwa – powrócił do korzeni i odwiedził w Kenii rodzinę nieżyjącego już ojca. Wyjazd ten uzmysłowił mu, że zarówno jego dziadek, jak i ojciec, chociaż byli ludźmi ambitnymi i udało im się w życiu wiele osiągnąć, zmarli niezrozumiani i samotni. Za jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy Obama uznał „brak wiary w drugiego człowieka”; to uczucie jemu samemu było jednak obce.

Przekonany o konieczności dalszej edukacji potrzebnej do skuteczniejszego działania w przyszłości, Barack Obama podjął w 1988 r. studia prawnicze na Uniwersytecie Harwarda. Znakomite wyniki w nauce pozwoliły mu zostać jednym z redaktorów naukowych prestiżowego czasopisma prawniczego „*Harvard Law Journal*”, a wkrótce także pierwszym czarnoskórym redaktorem naczelnym w ponadstuletniej historii pisma. Pozycja ta pozwoliła mu złagodzić wiele napięć w redakcji i zarazem dowieść opinii człowieka, który umie podejmować trudne decyzje oraz potrafi liczyć się ze zdaniem innych. Obama aktywnie działał również na rzecz Stowarzyszenia Czarnoskórych Studentów Prawa (*Black Law Students Association*), co zostało nagrodzone wyjątkową możliwością wygłoszenia głównego przemówienia na corocznym spotkaniu organizacji, na które do tej pory były zapraszane wybitne osobistości świata prawa i polityki. W przemówieniu Obama nawiązał do swoich planów aktywnej działalności publicznej, namawiając słuchaczy, aby wykorzystali swoją edukację do podjęcia próby naprawienia otaczającej ich rzeczywistości.

Kariera polityczna

Jako absolwent prawa Uniwersytetu Harwarda w 1991 r., Barack Obama miał przed sobą nieograniczone możliwości zawodowe, potrafił jednak zrezygnować z wielu prestiżowych ofert pracy, takich jak choćby stanowisko sekretarza przewodniczącego Sądu Apelacyjnego dla Dystryktu Kolumbii, Abnera Mikvie, co dla świeżo upieczzonego absolwenta prawa było czymś więcej niż marzeniem. Obama wolał jednak wrócić do Chicago i kontynuować misję pomagania społeczności lokalnej. Powrót do Chicago był również związany z zaręczynami z poznaną na studiach

⁵ Kościół skupiający głównie ludność afroamerykańską, mający około dziesięć tysięcy wyznawców, mieści się w południowej części Chicago. Jest częścią Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego wyznającego protestantyzm, wykształconego z kościoła ewangelickiego i kongregacyjnego.

Michelle Robinson, która pochodziła właśnie z tego miasta. Rok później, w 1992 r., para wzięła ślub; mają dwie córki – Malię (1999) i Sashę (2001).

Po studiach Obama był między innymi dyrektorem programu *Illinois Project Vote* nakierowanego na zwiększenie świadomości obywatelskiej na rzecz głosowania i kandydowania na wysokie urzędy publiczne, co doprowadziło do zarejestrowania wielu Afroamerykanów, głosujących w kolejnych wyborach. Pracował również w firmie prawniczej specjalizującej się w sprawach o naruszenie praw obywatelskich, co stanowiło dla Obamy największe wyzwanie. Zajął się także nauczaniem prawa konstytucyjnego i podstaw demokracji na Chicago University, ponieważ uważał, że uczenie, zwłaszcza prawa konstytucyjnego, zmusza do głębszego zastanowienia nad tak istotnymi kwestiami, jak aborcja, prawa mniejszości seksualnych czy Akcja Afirmatywna oraz do jednoczesnego argumentowania racji zarówno konserwatystów, jak i liberałów. Dodatkowo pisał autobiografię⁶, która dowiodła jego niebagatelnych umiejętności pisarskich. Została ona sprzedana w ogromnym nakładzie, ciesząc się dużą popularnością wśród Amerykanów różnego pochodzenia i różnego koloru skóry. Powyższe zajęcia zeszły na drugi plan w chwili, gdy pojawiła się szansa rozpoczęcia kariery politycznej.

W 1995 r., w wyniku rezygnacji Alice Palmer ze stanowiska senatora stanu Illinois na rzecz kandydowania na stanowisko posła Izby Reprezentantów, zaproponowano Barackowi Obamie start w wyborach uzupełniających do izby wyższej stanowego parlamentu. Obama zgodził się i rozpoczął swoją pierwszą kampanię wyborczą, ale w wyniku porażki Palmer w wyborach ogólnokrajowych, zdecydowała się ona ponownie ubiegać o swoje poprzednie stanowisko, co postawiło Obamę w trudnej sytuacji. Po wielu wahaniach podtrzymał jednak decyzję o kandydowaniu, narażając się nie tylko na porażkę w rywalizacji z bardziej znaną i doświadczoną Palmer, ale również na niezadowolenie popierających ją stanowych przywódców partyjnych. Przyjął jednak taktykę, która doprowadziła do zakwestionowania podpisów zebranych pod kandydaturami przez pozostałych rywali partyjnych i w jej wyniku pozostał na placu boju sam, bez trudu wygrywając z kandydatem partii republikańskiej w listopadowych wyborach. W wieku trzydziestu sześciu lat został więc senatorem stanu Illinois, mając przed sobą świetlaną karierę polityczną, choć w samej partii nie brakowało mu przeciwników, którym nie podobał się sposób, w jaki uprawiał politykę.

Przez pierwsze miesiące musiał skupić się na polepszeniu swojego wizerunku wśród partyjnych kolegów oraz na uczeniu się, jak z anonimowego polityka stać się osobą rozpoznawalną. Trzymał się blisko ważnych senatorów, takich między innymi jak Emil Jones, lider demokratów w senacie. Dzięki temu szybko przydzielono mu wiele istotnych zadań politycznych, jak choćby prowadzenie negocjacji z republikanami w sprawie kontrowersyjnych projektów ustawodawczych. W niedługim czasie Barack Obama okazał się nieformalnym liderem demokratów w senacie stanu Illinois. Wielu jego tak zwolenników, jak i przeciwników politycznych,

⁶ B. Obama, *Dreams from My Father...*

zaczęło widzieć w nim osobę, którą w przyszłości czeka wielka kariera na najwyższych szczeblach amerykańskiej polityki. Wydaje się, że sam Obama uwierzył w to zbyt szybko, bowiem w 2000 r. podjął próbę kandydowania do Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, będąc do tego zupełnie nieprzygotowanym i stając naprzeciw popularnego i cieszącego się dobrą reputacją polityka, Bobby'ego Ruscha. W efekcie musiał uznać wyższość swojego oponenta i poczuć po raz pierwszy w swojej niedługiej politycznej karierze gorycz porażki. Jak sam stwierdził, był to dla niego duży cios, ale nie na tyle silny, żeby powstrzymać go od dalszych planów dotyczących wejścia do Kongresu.

Kiedy Obama potwierdził swoją popularność na terenie stanu i został ponownie wybrany do senatu w 2002 r., rozpoczął kampanię przeciwko planowanej wojnie w Iraku – mającej być odpowiedzią Ameryki na atak terrorystyczny z 11 września 2001 r. Pojawił się na antywojennej manifestacji w Chicago (w październiku 2002 r.) i wygłosił przed tysiącami protestujących płomienne przemówienie:

Stoję przed Wami jako osoba, która nie sprzeciwia się wojnom za wszelką cenę [...]. Po 11 września, po doświadczeniu rzezi i destrukcji, kurzu i łez, wspierałem administrację, która zobowiązała się do wyśledzenia i zniszczenia tych, którzy zabijają niewinnych ludzi w imię nietolerancji i zrobiłbym wszystko, żeby nie dopuścić do takiej tragedii ponownie. Nie sprzeciwiam się wszystkim wojnom. I wiem, że wśród Was zebranych dziś tutaj jest wielu patriotów. Sprzeciwiam się jednak głupim wojnom. Sprzeciwiam się nierozważnym wojnom [...]. Sprzeciwiam się wojnie opartej nie na rzeczywistych powodach, ale na pasji; nie na zasadach, ale na polityce⁷.

Ostry sprzeciw wobec wojny w Iraku, choć dosyć ryzykowny, okazał się w przypadku Obamy strzałem w dziesiątkę. Wydarzenia następnego miesiąca wzmocniły przeciwników administracji prezydenckiej, szczególnie tych, którzy od początku otwarcie opowiadali się przeciwko amerykańskiej inwazji na Irak. Demokraci w senacie stanu Illinois mieli większość, dlatego też Obama mógł bez przeszkód realizować swoje cele polityczne, przeprowadzając przez izbę większość kluczowych projektów. Były wśród nich ustawy dotyczące takich kwestii jak, między innymi, służba zdrowia, procedury przesłuchań policyjnych czy ograniczenie korupcji na najwyższych urządach publicznych. Najważniejsza jednak dla niego stała się sprawa awansu politycznego, jakim niewątpliwie byłaby pozycja senatora Stanów Zjednoczonych. W 2003 r. Barack Obama oficjalnie zgłosił swoją kandydaturę i rozpoczął szeroką kampanię wyborczą, w której miał przeciw sobie wielu prominentnych działaczy Partii Demokratycznej. Zdawał sobie sprawę, że będzie musiał uzyskać głosy ludzi, którzy do tej pory nie stanowili podstawy jego elektoratu, a mianowicie mieszkańców małych miasteczek i wiosek, a zwłaszcza farmerów.

Obama umiejętnie prowadził kampanię, udając się tam, gdzie miał mniej-sze poparcie i otwarcie konfrontując swoje poglądy z przeciwnikami politycznymi, a także zjednując sobie ważne postaci chicagowskiego środowiska politycznego.

⁷ *Barack Obama...*, s. 11–13.

W ten sposób pokonał wielu bardziej doświadczonych polityków demokratycznych i mógł stanąć do walki o mandat senatora przeciw kandydatowi republikanów, Jackowi Ryanowi, a kiedy ten wycofał się w wyniku ciężących na nim zarzutów o charakterze seksualnym – przeciw Alanowi Keyesowi. Problemy republikanów oraz aktywna i dobrze prowadzona kampania Obamy sprawiły, że w listopadowych wyborach w 2004 r. wygrał kandydat Demokratów, mając miażdżącą przewagę, najwyższą w historii stanu Illinois (uzyskał siedemdziesiąt procent głosów przy szesnastu procentach oddanych na jego rywala).

Prezydent Obama?

Warto zauważyć, że kilka miesięcy wcześniej doszło do bezprecedensowego wydarzenia, które otworło przed Obamą amerykańskie salony polityczne, do dziś przypominanego jako kluczowy moment w jego karierze. Senator z Illinois został zaproszony na krajową konwencję Partii Demokratycznej do Bostonu, podczas której oficjalną nominację partyjną na kandydowanie w wyborach prezydenckich miał uzyskać senator John Kerry. Obama miał jednak odegrać podczas konwencji pierwszoplanową rolę, ponieważ zaproponowano mu wygłoszenie głównego przemówienia, skierowanego do zgromadzonych na sali polityków oraz milionów słuchaczy zebranych przez telewizorami. Już sama propozycja dla Obamy była ogromnym zaskoczeniem: w amerykańskich kręgach politycznych główne przemówienie zazwyczaj przypadało w udziale bardzo znanym i najważniejszym z działaczy partyjnych. Tymczasem Barack Obama nie tylko udźwignął ciężącą na nim presję, ale, zdaniem obserwatorów, wygłosił jedno z najlepszych przemówień tego typu w historii Stanów Zjednoczonych. Wszyscy byli pod wrażeniem charyzmy Obamy i jego słów:

Stoję tu dzisiaj, wdzięczny za moje urozmaicone pochodzenie, będąc świadomym, że marzenia moich rodziców są żywe w osobach moich wspaniałych córek. Stoję tu wiedząc, że moja historia jest częścią szerszej historii Ameryki i że mam dług wdzięczności wobec wszystkich, którzy byli tu przede mną, a także że żyję w jedynym kraju, gdzie taka historia mogła się wydarzyć. Dziś zbieramy się, żeby potwierdzić wielkość naszego narodu, nie z powodu wysokości naszych drapaczy chmur, czy potęgi naszej armii, czy rozmiarów naszej gospodarki. Nasza duma jest oparta na bardzo prostym założeniu wyrażonym w Deklaracji Niepodległości [...].

Na tym polega prawdziwy geniusz Ameryki, wiara w proste marzenia, naleganie na małe cuda. Fakt, że możemy objąć nasze dzieci przed spaniem wiedząc, że są nakarmione, ubrane i bezpieczne. Że możemy mówić, co myślimy, pisać, co myślimy, bez obaw, że usłyszymy pukanie do drzwi. Że możemy mieć pomysł i zacząć własny biznes bez płacenia łapówek. Że możemy brać udział w życiu politycznym bez obawy, że zostaniemy za to ukarani [...].

Jeżeli jest gdzieś dziecko w południowej części Chicago, które nie umie czytać, martwi mnie to, nawet jeśli to nie moje dziecko. Jeżeli jest gdzieś starszy człowiek, który nie jest w stanie zrealizować recepty i musi wybierać pomiędzy lekarstwem a innymi opłatami, to zubaża moje życie, nawet jeśli to nie jest mój dziadek. Jeżeli jest jakaś rodzina pochodzenia arabskiego, którą aresztuje się i pozbawia podstawowych gwarancji procesowych, to zagraża moim prawom obywatelskim. Tu

chodzi o tę fundamentalną wiarę, że ja strzegę mojego brata i moją siostrę i to sprawia, że ten kraj wciąż funkcjonuje. To właśnie pozwala nam uganiać się za naszymi osobistymi marzeniami, ale wciąż być jedną wielką amerykańską rodziną [...]. Nie ma liberalnej Ameryki i konserwatywnej Ameryki – są Stany Zjednoczone Ameryki. Nie ma czarnej Ameryki i białej Ameryki i latynoskiej Ameryki i azjatyckiej Ameryki – są Stany Zjednoczone Ameryki [...]. Jesteśmy jednym narodem składającym przysięgę na flagę, broniącym Stanów Zjednoczonych Ameryki. I o to właśnie w tych wyborach chodzi. Czy będziemy chcieli brać udział w polityce cynizmu, czy może wolimy politykę nadziei?⁸

Wystąpienie Obamy na konwencji Partii Demokratycznej w lipcu 2004 r. zbliżyło go do wielkiej polityki, o której zawsze marzył. Wybór na senatora Stanów Zjednoczonych tylko potwierdził jego aspiracje i drzemiące w nim możliwości, przykuwając uwagę wielu ekspertów i obserwatorów amerykańskiej sceny politycznej. Według wielu narodził się nowy polityczny geniusz, który miał odegrać znaczącą rolę w amerykańskim systemie władzy, może nawet sprawując w przyszłości najwyższy urząd państwowy. Niektórzy dziennikarze jeszcze w 2004 r. pytali nieśmiało Obamę o plany polityczne, ten jednak bez wahania odpowiadał, że jego celem numer jeden jest wypełnienie mandatu senatorskiego. W pierwszych dwóch latach swojej kadencji skupił się na aktywnej działalności w izbie wyższej Kongresu, był, między innymi, odpowiedzialny za sprawy weteranów (ujednolicenie wysokości płaconych rent we wszystkich stanach), zagraniczne (wojna w Iraku, relacje z krajami arabskimi, konflikty w Afryce, globalizacja), bezpieczeństwa narodowego (prawa procesowe, ochrona przed terroryzmem) czy wewnętrzne (minimalne płace, niszczenie symboli narodowych, kwestie edukacyjne, wydatki rządu federalnego). W ten sposób z początkującego senatora stał się sprawnie działającym i aktywnym członkiem izby, z którego zdaniem liczyli się zarówno liberalni, jak i konserwatywni politycy. Równocześnie pisał drugą książkę⁹, która stała się jego politycznym memorandum i sprzedana się w milionach egzemplarzy.

Pod koniec 2006 r., nie tylko książki Obamy były bestsellerami. Magazyn „Time” uznał go za jednego ze stu najbardziej wpływowych ludzi na świecie¹⁰. Jeszcze dalej poszedł brytyjski magazyn „New Statesman”, umieszczając go w gronie dziesięciu ludzi mogących zmienić świat. Coraz więcej gazet i czasopism zadawało to samo pytanie: czy Barack Obama może w przyszłości kandydować na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Niektórzy dziennikarze i prezenterzy telewizyjni, między innymi Oprah Winfrey, otwarcie przyznawali, że bez wahania poparliby taką kandydaturę. Sam Obama przekonywał się na każdym kroku o swojej wzrastającej popularności, zarówno na spotkaniach o charakterze politycznym, jak i podczas promocji swojej nowej książki.

Choć wiele osób namawiało go, by skorzystał z tej fali popularności w całej Ameryce, on się wahał, biorąc pod uwagę pozytywne i negatywne aspekty ewen-

⁸ *Ibidem*, s. 14–20.

⁹ B. Obama, *The Audacity of Hope...*

¹⁰ Stało się tak w wydaniach z roku 2005, 2007 i 2008.

tualnego kandydowania. Liczył się ze zdaniem swoich doradców politycznych i ze zdaniem rodziny, dla której jego nowe zobowiązania polityczne oznaczałyby duże zmiany. Wiedział, że zarzucone mu zostanie zbyt małe doświadczenie polityczne, ale wiedział też, że programowo i merytorycznie jest gotowy do walki o najwyższą stawkę. Wreszcie, 10 lutego 2007 r., w miasteczku Springfield w stanie Illinois, gdzie dwanaście lat wcześniej rozpoczęła się jego kariera polityczna, Barack Obama ogłosił Ameryce i światu, że zamierza ubiegać się o nominację prezydencką z ramienia Partii Demokratycznej. Zwrócił się do piętnastu tysięcy ludzi:

W obliczu wojny wierzyacie, że może zagościć pokój. W obliczu rozpaczli wierzyacie, że może zagościć nadzieja. W obliczu polityki, która dzieliła nas zbyt długo wierzyacie, że może zagościć jedność i że jesteśmy w stanie sięgać po to, co możliwe, budując jeszcze lepsze Stany Zjednoczone¹¹.

„Obama-mania”

Fenomen trwającej obecnie w Stanach Zjednoczonych kampanii wyborczej polega na tym, że zarówno amerykańskie, jak i światowe media interesują się nią bardziej niż dotychczas i to już na etapie prawyborów. Powodów jest przynajmniej kilka.

Po pierwsze, Stany Zjednoczone jako supermocarstwo decydują o wielu kwestiach związanych z międzynarodową polityką i gospodarką, zatem istotne jest, kto zostanie przywódcą tak wpływowego państwa.

Po drugie, sytuacja polityczna, ekonomiczna i społeczna w Stanach Zjednoczonych daleka jest od ideału, stąd dla wielu Amerykanów nowe wybory oznaczają nowe nadzieje i wiarę w poprawienie ich sytuacji materialnej i społecznej.

Po trzecie, wojna w Iraku, którą odczuwa cała Ameryka, wymaga podjęcia istotnych decyzji o charakterze strategicznym i politycznym, które zapewne przypadną w udziale nowemu gospodarzowi Białego Domu.

Po czwarte, dwójka najpoważniejszych kandydatów Partii Demokratycznej reprezentuje grupy społeczne, które nigdy w historii nie tylko nie miały swojego przedstawiciela na najwyższym urzędzie państwowym, ale nawet nie doczekały się własnego kandydata na urząd prezydenta.

Po piąte, wyścig między dwoma kandydatami jednej partii do nominacji prezydenckiej dawno nie był tak zacięty, pełen emocji i nieprzewidywalny, jak ma to miejsce w 2008 r.

Można zatem powiedzieć, że w ponaddwustuletniej państwowości amerykańskiej jesteśmy teraz świadkami wydarzenia historycznego.

Wyjątkowość tych wyborów amerykańskich nie polega jednak tylko na fakcie rywalizowania kobiety i Afroamerykanina. Polega na tym, że kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia jednej partii został człowiek teoretycznie mało doświadczony, po którym teoretycznie nie wiadomo, czego się

¹¹ W. M. Davis, *Barack Obama...*, s. 142–143.

spodziewać i który teoretycznie może być reprezentantem grupy wyborców, będącej do tej pory w politycznej mniejszości. Założenia teoretyczne jednak przestają mieć znaczenie, gdy przyjrzeć się bliżej dotychczasowym dokonaniom Baracka Obamy, jego wierności poglądom polityczno-społecznym oraz jego pochodzeniu, o którym wiele można napisać, ale na pewno nie to, że było jednolite rasowo i kulturowo.

Fenomen Obamy polega na tym, że w rzeczywistości uosabia on wartości, które są bliskie większości Amerykanów, bez względu na ich pochodzenie czy kolor skóry. Paradoksalnie jego dziedzictwo może działać niekorzystnie z punktu widzenia obydwu tych grup rasowych, których cechy przypadły mu w udziale: Afroamerykanie mogą uznać go za zbyt białego, za reprezentanta elit, za wyedukowanego Harwardczyka, natomiast biali mogą skupić się na jego ciemnym kolorze skóry zamiast na poglądach i cechach charakteru, sprzeciwiając się „tworzeniu historii” poprzez głosowanie na pierwszego Afroamerykanina na prezydenta. Sam Obama wielokrotnie podkreślał, że w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości nie czuł się psychicznie przynależny do żadnej grupy rasowej, co sprawiało mu wiele kłopotów z określeniem własnej tożsamości. Tymczasem tożsamość Obamy została określona w jego działaniach na rzecz biednych mieszkańców Chicago, kiedy organizował im pomoc społeczną i dbał o przestrzeganie ich podstawowych praw i wolności. Została potwierdzona w licznych protestach i przemowach organizowanych jeszcze w czasach szkolnych czy podczas działalności politycznej w stanowym senacie. Została uwypuklona w jego dążeniach do zapisania własnej karty na stronach wielkiej amerykańskiej polityki. Wszędzie, gdzie pojawiał się po raz pierwszy – jako dyrektor „Harvard Law Review”, jako senator stanowy czy członek Kongresu – był uznawany za osobę niedoświadczoną. Ale kilka spotkań, kilka rozmów i kilka konkretnych decyzji za każdym razem dowodziło jego przydatności w projektach, których stawał się częścią.

Poglądy, które zostały ukształtowane przez mieszaną kenijsko-amerykańską rodzinę, oparte były na takich samych wartościach, do których Obama często wraca w swoich przemówieniach, cytując swoich politycznych mentorów Martina L. Kinga i Abrahama Lincolna. Niewątpliwie przemówienia stały się jednym z najważniejszych elementów jego politycznej kampanii. Można nauczyć się ładnie mówić, można wyedukować się w najlepszych szkołach, można kopiować wyczyny mistrzów oratorstwa, ale charyzmy nie da się wyuczyć. A to charyzma sprawia, że Obama przyciąga na swoje wiece tysiące fanów. Przybywają z najodleglejszych zakątków po to, by stać się częścią wielkiego show, jakie urządza demokratyczny kandydat na prezydenta. Nawet spotkania promocyjne jego drugiej książki stały się areną ogromnego poparcia politycznego, na jakie może liczyć w każdej części Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście są tysiące, miliony osób, którym nie odpowiadają ani poglądy Obamy, ani sposób prowadzenia przez niego polityki. Nawet wśród demokratów, szczególnie w gronie zwolenników senator Clinton są osoby, które nie zagłosują na Obamę w zbliżających się wyborach prezydenckich. Co więcej, wielu przed-

stawiciele mniejszości rasowych, takich jak na przykład Latynosi, otwarcie mówi o poparciu dla Johna McCaina, kandydata republikanów. Nie zmienia to jednak faktu, że Barack Obama ma talent pozwalający mu kierować tłumem i apelować do przedstawicieli różnych grup społecznych, że jako polityk jest niezwykle skuteczny.

Ta „Obama-mania”, która nawiedziła w ostatnich miesiącach Amerykę i świat, po części wynika z jego cech osobowościowych, częściowo z okoliczności, w jakich pojawił się na amerykańskiej scenie politycznej, oraz z ogólnego fanatycznego nastawienia niektórych mediów do kampanii wyborczej w roku 2008. Te wszystkie czynniki sprawiają, że momentami Barack Obama może się czuć jak gwiazda popkultury, na której koncerty (wiece) bilety rozchodzą się błyskawicznie, która zostaje uhonorowana nagrodą (Grammy), będącą w sferze marzeń wielu artystów i której dzieła (książki) rozchodzą się w milionowych nakładach. Takie postaci współczesnego show-biznesu, jak George Clooney, Tom Cruise czy Bono nie szczędzą pochwał dla wizji Ameryki prezentowanej przez Obamę, z przyjemnością pojawiając się u boku nowej gwiazdy amerykańskiej polityki.

Każda fascynacja może jednak skończyć się tak szybko, jak się zaczęła, a każda gwiazda może zacząć gasnąć, szczególnie na tak społecznie wrażliwym stanowisku, jakim jest urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dopóki trwa kampania wyborcza pełna pięknych słów, gestów i haseł, dopóty Obama ma przewagę nad swoim konkurentem. Jeżeli jednak zostanie wybrany na prezydenta, będzie musiał udowodnić całej Ameryce i światu, że przedstawiane przez niego poglądy nie są tylko i wyłącznie pięknymi słowami i obietnicami bez pokrycia, ale konkretnym programem działania na najbliższe cztery lata. Charyzma może bowiem pomóc wygrać wybory, ale nie wystarczy na reelekcję, która po ewentualnym zwycięstwie stanie się celem numer jeden Obamy. W swojej stosunkowo krótkiej karierze politycznej nie raz udowodnił, że potrafi szybko uczyć się nowych ról, a większość celów zostaje zrealizowanych. Zarówno jako senator stanowy, jak i federalny, potrafił zaskarbić sobie sympatię polityków obydwu stron sceny politycznej, którzy zwracali uwagę na dwie istotne cechy Obamy: inteligencję, wzbogaconą edukacją w prestiżowych szkołach i uczelniach oraz zdolność do zawierania kompromisów w najważniejszych kwestiach politycznych. To, że potrafi współpracować z republikanami udowodnił podczas negocjacji w takich sprawach, jak reforma systemu opieki społecznej, stworzenie ustawy o etyce zawodowej czy nowelizacja przepisów związanych z wykonywaniem kary śmierci (szczebel stanowy), a także w kwestiach polityki zagranicznej (szczebel federalny).

Warto również zwrócić uwagę na dwie cechy Baracka Obamy potwierdzające jego nieprzeciętne zdolności polityczne, a mianowicie pragmatyzm i skuteczność w gromadzeniu pieniędzy. Obama wie, z kim rozmawiać i do kogo się zwracać w celu załatwienia konkretnych spraw, co można było wielokrotnie zaobserwować podczas pierwszych tygodni jego obu kadencji senatorskich, jak również podczas organizowania pomocy dla biednej społeczności Chicago. Natomiast skuteczność Obamy jako polityka można oceniać nie tylko przez pryzmat jego dokonań w se-

nacie, ale przede wszystkim ze względu na wysokość środków finansowych, które udało mu się zebrać podczas trwającej kampanii prezydenckiej. We współczesnej polityce amerykańskiej darowizny od prywatnych sponsorów stanowią bardzo istotny element ostatecznego sukcesu kandydata. Według wielu obserwatorów, jedną z przyczyn zwycięstwa Obamy nad Clinton była właśnie umiejętność zebrania większych pieniędzy potrzebnych do prowadzenia kampanii. Suma dwustu siedemdziesięciu milionów dolarów, zgromadzona do tej pory przez sztab kandydata demokratów przemawia do wyobraźni i może stanowić kolejny przejaw istniejącej „Obama-manii”.

Dokąd zaprowadzi Amerykę i świat fenomen Baracka Obamy? Jeżeli 8 listopada 2008 r. większość z głosujących obywateli Stanów Zjednoczonych uwierzy człowiekowi, który od czterdziestu siedmiu lat zapisuje w charyzmatyczny sposób historię marzeń i ambicji, odwołując się z jednej strony do dziedzictwa czarnej Ameryki, z drugiej podkreślając swoje przywiązanie do Ameryki białej, wówczas będzie można się przekonać, czy słowa wypowiedziane przez niego w styczniu 2007 r. przed amerykańskim Senatem mają głębsze znaczenie:

Wierzę, że są takie chwile w historii Stanów Zjednoczonych, kiedy pojawia się szansa na zmianę stylu prowadzenia polityki oraz na zmianę podstawowych założeń tej polityki. Jestem przekonany, że taka chwila właśnie nadeszła¹².

¹² J. Zeleny, *As the Sceptics Ask Why, Obama Asks Why Not?*, „The New York Times”, January, 18, 2007.